

ZYCIE i ŚWIAT

MIĘDZYNARODOWY DODATEK 16 GAZET



● ZYCIE WARSZAWY Supplément mondial ZYCIE WARSZAWY ●

LA STAMPA JORNAL DO BRASIL ASAH SHIMBUN

Le Monde le soleil EL MOUDJAHID Die Presse

DAWN Frankfurter Rundschau EL PAIS Magyar Nemzet

INDIAN EXPRESS EXCELSIOR FORUM DEVELOPPEMENT ZYCIE WARSZAWY

Le Monde

W STRONĘ ŚWIATA OTWARTEGO

JEAN SCHWOEBEL

Szesnaście wielkich dzienników z obu półkul postanowiło przystąpić do wydawania wspólnego kwartalnego dodatku poczynając od czerwca 1979 roku. Będzie się on ukazywał na czterech, sześciu lub ośmiu stronach, w zależności od ich formatu. Dodatek będzie się ukazywał we współpracy z organizacjami międzynarodowymi systemu Narodów Zjednoczonych. Dodatek ten będzie się skupiał na różnych problemach odnoszących się do rozwoju i ustanowienia nowego ładu ekonomicznego i społecznego. Pilność tych spraw została proklamowana przez szóstą Sesję Specjalną Organizacji Narodów Zjednoczonych, w deklaracji zaakceptowanej w drodze konsensusu w maju 1974 roku i potwierdzonej przez szóstą Sesję Specjalną.

Przedstawienie takie, które niebawem obejmie dwadzieścia dzienników, może się wydawać zarówno zaskakujące, jak i niezmiernie ryzykowne. Zaskakujące, ponieważ łączy ono prywatne w zasadzie organizmy narodowe, zainteresowane sprawami gospodarczymi lub ideologicznymi z ogromną administracją publiczną, której międzynarodowe misje, a także mniej lub bardziej biurokratyczne tendencje dają asumpt do powstania pewnego niezrozumienia i zatroskania. Niezmiernie ryzykowne, ponieważ koncepcje gazet z Północy, Południa i Wschodu co do definicji nowego ładu ekonomicznego są często przeciwstawne. Jeszcze bardziej odnosi się to do polimowania roli informacji. Te rozbieżności są szczególnie widoczne między zwolennikami liberalizmu gospodarczego i tymi, którzy popierają socjalistyczne planowanie.

Mimo to idea dodatku społeczeństwa-gospodarczego, który powstałby w wyniku współpracy gazet z całego świata i międzynarodowych organizacji Narodów Zjednoczonych została nieomal wszędzie dobrze przyjęta. Pomyśl ten wydawał się uczestnikom tego projektu odpowiedział na wielkość wyzwania naszych czasów. Nikt nie może obecnie lekceważyć powagi sytuacji ekonomicznej i społecznej dzisiejszego świata. Przecież dziesiątki krajów uprzemysłowionych od czasu II wojny światowej stale się pogłębia. Kraje uprzemysłowione same stają przed trudnościami — ceną energii, inflacją, bezrobociem — których nie potrafią pokonać.

Niekiedy są nadal ci, którzy zrozumieli absolutną konieczność systematycznego i holistycznego wysiłku na rzecz gospodarczej i społecznej współpracy pomiędzy wszystkimi narodami. Czy sprawiliśmy już po części prawa do podejmowania decyzji nie dawałby każdemu szansy trwałej poprawy swej sytuacji? Właśnie po to, by prowadzić opinię publiczną w tym kierunku startuje ten dodatek. Decyzja w tej sprawie została sfinalizowana i ratyfikowana w Genewie 8 kwietnia tego roku, podczas wspólnego spotkania wydawców dzienników i dyrektorów organizacji międzynarodowych, które zwołał sekretarz generalny Narodów Zjednoczonych Kurt Waldheim.

Przy tej sposobności wyrażono ubolewanie z powodu nieobecności pism amerykańskich i angielskich. „Washington Post”, „Christian Science Monitor”, „Wall Street Journal” i „New York Times” po kolei odmówiły uczestniczenia w projekcie, wysuwając jako pretekst swe dążenie do utrzymania pełnej kontroli nad tym co jest publikowane na ich kolumnach, a także swą obawę, że zbyt bliska współpraca z organizacjami międzynarodowymi mogłaby uzurpować im swobodę wypowiedzi. Z podobnych względów „Dagens Nyheter” ze Sztokholmu ostatecznie zdecydował się powstrzymać od udziału.

Londyński „Times” i „The Guardian”, które publikowały raz na miesiąc stronę na temat Trzeciego Świata, uznały dialog swych kolegów ze wszystkich kontynentów za zbyt ryzykowny i trudny. My ze swej strony sądziliśmy, że sechą się do niego dołączyć. Chociaż okazywało się zainteresowanie przedsięwzięciem — a niektórzy zaczęli mu wszelkie po-

myślności — nie decydowano się jednak na takie ryzyko, przynajmniej na tym etapie.

Jest rzeczą pewną, że taki dialog nie dojdzie do skutku w sposób łatwy, tym bardziej że nie będzie unikał podejmowania najbardziej kontrowersyjnych i delikatnych problemów ekonomicznych i społecznych. Po to, aby najlepiej spójnić te wymagania, potrzebny będzie czas, cierpliwość i wielki wysiłek w dążeniu do porozumienia. Członkowie Komitetu Redakcyjnego, a więc przedstawiciele uczestniczących dzienników oraz delegacja z urzędów informacyjnych agencji Narodów Zjednoczonych, zdają sobie z tego doskonale sprawę. Nawet jeśli ten dialog zajmuje tylko jedną trzecią kwartalnego dodatku — pozostałe dwie trzecie przekazywane są z jednej strony organizacjom międzynarodowym, aby mogły przedstawić swe opinie i działania, z drugiej strony dziennikom, aby każdy dziennik potrafił w sposób jaki usza za najwłaściwszy dany temat wybrany dla każdego numeru.

Najważniejszym zadaniem Komitetu Redakcyjnego, który zbierać się będzie co trzy miesiące w Paryżu i którego pracą jest koordynowana przez Jeana Schwobela, byłego korespondenta dyplomatycznego dziennika „Le Monde” oraz promotora tego projektu będzie ustanowienie wśród jego członków klimatu tolerancji i wzajemnego zrozumienia. To właśnie jest najważniejszym warunkiem powodzenia i otwartości takiego dialogu. Zadanie to będzie o tyle łatwiejsze, ponieważ członkowie dzielnia do pewnego stopnia przeświadczeni, że tylko nowy ład ekonomiczny i społeczny, opierający się na równości i poszanowaniu praw ludzkich, zabezpieczy pełny rozwój krajów Trzeciego Świata i utrwali pokój na świecie. Pokój, któremu coraz to bardziej zagrożają różnego rodzaju niesprawiedliwości, rywalizacje i gwałty. I to jest właśnie przeświadczenie, które próbuje przekazać ten pierwszy numer dodatku, miłośnikom narodowych lub ideologicznych zabarwień, w które poszczególne gazety zaopatrzyły swoje artykuły.

Taki dialog między gazetami Wschodu, Zachodu i Południa oraz międzynarodowymi organizacjami osiągnie swój cel jedynie wówczas, jeśli czytelnicy będą nim zainteresowani i zachęca swe gazety do tego, by go kontynuowały. Jest rzeczą jasną, że oznacza to odwołanie się do tyłu od panującego manicheizmu, odrzucenie stereotypów i bezrefleksyjnych uproszczeń podziału na bloki. Na tych warunkach powstanie żywe siły, które pomogą ukształtować spójność świata.

ZYCIE WARSZAWY

Handel i współpraca Wschód - Zachód

PAWEŁ BOŻYK

Lata siedemdziesiąte są okresem znacznego ożywienia stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem. Przyspieszeniu uległo tempo rozwoju handlu zagranicznego, rozszerzyły się powiązania produkcyjne i naukowo-techniczne. Niestety procesowi temu towarzyszył jednostronny wzrost zadłużenia krajów Wschodu na Zachodzie. Czynnikiem ten stał się obecnie podstawowym ograniczeniem dalszego szybkiego rozwoju wzajemnych powiązań gospodarczych.

Jakie — w związku z tym — są możliwości usunięcia tego ograniczenia?

Rozwój stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem jest przede wszystkim funkcją stosunków politycznych. W latach siedemdziesiątych stosunki polityczne były — generalnie rzecz biorąc — czynnikiem sprzyjającym pogłębieniu powiązań handlowych, produkcyjnych i naukowo-technicznych, choć zwłaszcza pod koniec bliżejszego dziesięciolecia, nie brakowało akcentów zimnowojennych w polityce światowej. Nie udało się jednak zahamować podstawowego nurtu w procesie odprężenia; nie zostały zakłócone pozytywne tendencje we współpracy gospodarczej między Wschodem a Zachodem.

Myślę więc, że kontynuację procesu odprężenia w polityce światowej traktować należy jako główny warunek dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem. Odprężenie stwarza bowiem klimat wzajemnego zrozumienia, sprzyja wymianie informacji i doświadczeń.

Polska prezentuje w tej dziedzinie konsekwentną linię działania, utrwalając dotychczasowe tendencje pozytywne i sprzyjającą rozwojowi współpracy gospodarczej z Zachodem. Jesteśmy bowiem krajem, dla którego handel i inne formy współpracy gospodarczej są ważnym czynnikiem rozwoju społeczeństwa-gospodarczego.

Dotychczasowy rozwój stosunków między Wschodem a Zachodem opiera się wciąż na historycznych różnicach w strukturach gospodarczych. Wzajemne powiązania handlu wzajemnego; w eksporcie ze Wschodu na Zachód dominują więc surowce i materiały do produkcji, w eksporcie z Zachodu na Wschód — wyroby przemysłowe. Tymczasem kraje socjalistyczne, należące do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, dokonały w minionym 30-leciu zasadniczej zmiany struktury swych gospodarek. Zwiększyły one znacznie udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego; wybudowały nowoczesne przemysły: ciężki, maszynowy, chemiczny, lekki, spożywczy. Surowce i materiały do produkcji stały się w tych krajach dobruami względnie rzadkimi: w wielu przypadkach kraje socjalistyczne stały się importarami surowców.

W tych warunkach trudno opierać dalszy rozwój stosun-

ków gospodarczych między Wschodem a Zachodem na dotychczasowej strukturze towarowej wzajemnych obrotów towarowych. Konieczne jest przede wszystkim znaczne zwiększenie udziału wyrobów przemysłowych w eksporcie z krajów Wschodu na Zachód. Kraje Wschodu wytwarzają dziś bowiem wiele takich wyrobów w oparciu o nowoczesną technikę i technologię produkcji i to zarówno własną jak też importowaną w różnej formie z Zachodu.

Wzrost udziału wyrobów przemysłowych w handlu między Wschodem a Zachodem jest jednocześnie warunkiem zwiększenia roli współpracy produkcyj-

zy także lekceważyć tendencji do nadawania handlowi, ze Wschodem znaczenia uzupełniającego potrzeby krajów Zachodu.

Rozwój międzynarodowych stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem oparty być powinien przede wszystkim na zasadach wzajemnych korzyści i wzajemnej niedyskryminacji partnera.

Kraje socjalistyczne, należące do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, traktują zasadę niedyskryminacji jako podstawowy element swej polityki. RWPG — jako organizacja międzynarodowa — nie przewiduje żadnych formalno-prawnych ograniczeń w rozwoju stosunków gospodarczych z krajami „trzecimi”. Nie ogranicza też ona kompetencji państw członkowskich w zakresie ich zewnętrznych stosunków gospodarczych. Kompleksowy program integracji socjalistycznej uchwalony przez kraje RWPG w 1976 roku na XXV sesji, w rozdziale 3 stwierdza, że: „Zgodnie z prowadzoną przez siebie polityką pokojowego współistnienia i w interesie postępu społecznego, kraj również wychodząc z założenia, że międzynarodowy socjalistyczny podział pracy dokonuje się z uwzględnieniem światowego podziału pracy, kraje członkowskie RWPG będą nadal rozwijać powiązania gospodarcze i naukowo-techniczne z innymi krajami niezależnie od ich ustroju społecznego i państwowego, na zasadach równoprawności, wzajemnych korzyści i przestrzegania ich suwerenności.

Identyfikację wzajemności oczekują kraje socjalistyczne od krajów Zachodu, w tym zwłaszcza od krajów Europy Zachodniej, Gospodarczej. Tymczasem po okresie liberalizacji handlu światowego, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych dają znać o sobie tendencje powrotu do praktyk dyskryminacyjnych; formalnych i nieformalnych, ilościowych, i jakościowych. Elementem polityki gospodarczej Zachodu stają się ponownie różnego rodzaju ograniczenia, takie jak: formalności administracyjne, normy stosowane przy imporcie, kontrola cen, depozyty, zmienne opłaty wywozowe, opłaty fiskalne, ograniczenia w dziedzinie reklamy, transportu itp. Do tej samej grupy należy także zbyt restrykcyjne praktyki antidumpingowe oraz przeciwdziałające „market disruption” stosowane przez kraje kapitalistyczne.

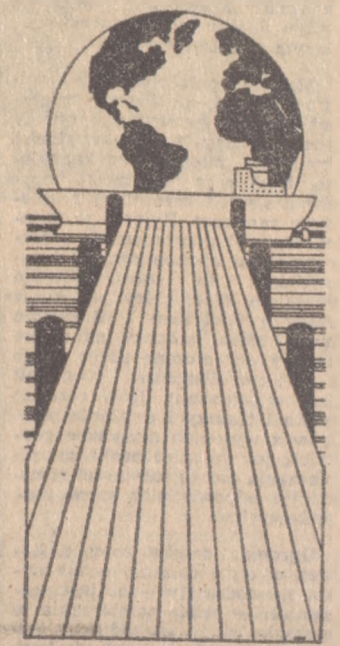
Dla krajów Wschodu problemem zasadniczym jest odcienie stosunków gospodarczych z Zachodem na powiązania długofalowe. Wynika to z istoty istniejącego w krajach socjalistycznych systemu społeczno-gospodarczego. System gospodarki planowej sprzyja bowiem maksymalizacji korzyści długookresowych, związanych z przemianami w strukturze produkcji, konsumpcji, handlu zagranicznego itp.

Istniejący w krajach Zachodu system gospodarki rynkowej sprzyja natomiast maksymalizacji korzyści bieżących. Preferuje on przy tym korzyści w skali przedsięwzięcia. Nie więc dziwnego, że potrzeby importu i możliwości eksportu krajów zachodnich są w tak znacznym stopniu funkcją wahań koniunktury gospodarczej w tych krajach. Ożywienie gospodarcze sprzyja na ogół wzrostowi zapotrzebowania na towary przemysłowe pochodzące z importu. Ze względu jednak na uzupełniający charakter importu ze Wschodu, recesja ogranicza go w wielu przypadkach do zera.

Znaczną amplitudę wahań koniunkturalnych w krajach kapitalistycznych utrudnia długookresowa specjalizacja krajów Wschodu w produkcji przemysłowej na potrzeby Zachodu.

Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że potrzeby handlu Wschód-Zachód nie zmieniają istoty systemu społeczno-gospodarczego Zachodu; nie jest to zresztą konieczne. Potrzebne są jednak takie metody wzajemnego handlu, które formy wzajemnej współpracy gospodarczej, które nadadzą stosunkom między Wschodem a Zachodem bardziej trwały charakter. Nie bez znaczenia są tu z pewnością możliwości współpracy obu tych grup krajów na rynkach krajów Południa.

Sądzę, że ta właśnie forma współdziałania przyspieszy może w latach osiemdziesiątych nie tylko handel między Wschodem a Zachodem, lecz także między Wschodem, Zachodem i Południem.



nej (specjalizacji i kooperacji) produkcji, wspólnych inwestycji i wspólnych przedsięwzięć oraz współpracy naukowo-technicznej. Dziś nie wystarczy już bowiem rozwijać tradycyjnie rozumianą wymianę towarową; aktywny udział w zachodzącej we współczesnym świecie rewolucji naukowo-technicznej wymaga rozwiniętych powiązań produkcyjnych i naukowo-technicznych z zagranicą.

W latach siedemdziesiątych powiązania produkcyjne i naukowo-techniczne między Wschodem a Zachodem zwiększyły się kilkakrotnie. Myślę jednak, że istniejące możliwości dalekie są wciąż jeszcze od wykorzystania. Czynnikiem ograniczającym są tu z pewnością różnice jakościowe w produkcji; kraje socjalistyczne dokonały na tym odcinku jednak zasadniczego postępu i w wielu przypadkach reprezentują światowy poziom jakości i nowoczesności.

Na tym tle powstają pytania, dlaczego kraje Zachodu importują wciąż mało wyrobów przemysłowych ze Wschodu? Przyczyn są tu różnorakie. Do najważniejszych zaliczyłbym wspomniane już uwarunkowania historyczne. Nie bez znaczenia jest tu brak właściwych informacji na Zachodzie, co do możliwości Wschodu. Nie należy

tego zarazem, ponieważ narodowe spojrzenie na kwestie rozwoju, postępu gospodarczego i społecznego, planowania i przyszłości osadzone jest mocno w umyśle każdego z uczestników tej globalnej debaty. A przecież drogę do sprawiedliwego świata torować można jedynie wtedy, gdy nie zapominając o własnych racjach, uda się znaleźć platformę wspólnego działania, uda się dostrzec te wielkie sprawy przed którymi stoi dzisiaj ludzkość jako całość. Są to sprawy pokoju i wojny, głodu i sytuacji, zaoferowania i oświaty. Wielkie sprawy ludzkiej cywilizacji.

Zaczęło się przed rokiem w Jachennie i w Warszawie. Wykład tego czego się podjęliśmy zależeć będzie od Czytelników w Dakarze i Rio de Janeiro, Tokio i Budapeszcie. Nie ma dialogu bez szacunku i zrozumienia dla stanowiska strony przeciwnej, nie ma go również wtedy, gdy nie dąży się do porozumienia. Toteż sens tego dialogu, pod sztandarem Organizacji Narodów Zjednoczonych, tkwi w pokojowym współistnieniu, w umacnianiu odprężenia, we współpracy.

ZYCIE WARSZAWY



„Dopóki istnieć będą ogromne nierówności gospodarcze między poszczególnymi krajami, dopóki nie można liczyć na bezpieczeństwo i stabilizację świata.”

(Kurt Waldheim — z przemówienia na otwarcie V sesji UNCTAD w Manili).

Posłanie sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima do pierwszego wydania światowego dodatku prasowego

Jednym z największych wyzwań, jakie stawia przed nami współczesność jest problem stosunków między rozwiniętymi krajami uprzemysłowionymi Północy i rozwijającymi się krajami Południa. Zgodni w swej głębokiej trosce dotyczącej poważnych, często gwałtownych, konfliktów politycznych, którymi nękane są liczne regiony naszego globu, świadomi musimy być również faktu, że trwały pokój może być zapewniony jedynie w oparciu o ekonomiczną sprawiedliwość i równość.

Wszystkie narody, zarówno rozwinięte jak i rozwijające się, mają żywotny interes w rozwiązywaniu trudnych problemów ekonomicznych, które dzieliły nas w przeszłości, i których wpływ odczuwany jest również dzisiaj. Definitywne uporanie się z tymi problemami stanowiło cel nowego, międzynarodowego ładu ekonomicznego (NIEO), do wprowadzenia którego wezwali Narody Zjednoczone. Nowy światowy ład ekonomiczny, oprócz innych spraw, doprowadzić powinien także do zmian w międzynarodowych strukturach ekonomicznych i instytucjach mających za zadanie przyspieszenie postępu społecznego i gospodarczego krajów rozwijających się, w kontekście rozwijającej się ekonomiki światowej.

Ekonomiczne bolączki, takie jak nierównomierny rozwój gospodarczy, bezrobocie, inflacja czy recesja, dające się ostatecznie we znaki krajom uprzemysłowionym, mają oczywiście, negatywny wpływ na perspektywę ekonomiczną krajów rozwijających się. Niosą one również ze sobą niebezpieczeństwo nasilającego się protekcyjnizmu i co za tym idzie zmniejszenia się tempa światowego handlu oraz pogorszenia się warunków handlu („terms of trade”).

Jest dziś sprawą oczywistą, iż kraje rozwinięte nie mogą zapewnienie sobie pomyślnego rozwoju ekonomicznego poprzez zmiany uwzględniające jedynie ich własne interesy i ograniczone do indywidualnych punktów widzenia. Nowe źródła rozwoju muszą być stworzone w ramach globalnej gospodarki, poprzez powstanie i rozwój potencjalnie olbrzymich i wciąż nie wykorzystanych w swej większości potrzeb krajów rozwijających się na towary eksportowe z krajów rozwiniętych.

Wspólny wysiłek wszystkich narodów jest także konieczny do zapewnienia wystarczającej światu produkcji żywnościowej, źródeł energii i innych czynników niezbędnych dla rozwoju na warunkach nie osłabiających potencjału wzrostu krajów rozwijających się. W ostatecznym rozrachunku, zakończony sukcesem dialog Północ — Południe i stworzenie nowego światowego ładu ekonomicznego są w równej mierze zasadniczymi czynnikami dla gospodarki krajów rozwiniętych jak i rozwijających się.

Powszechna świadomość rangi tych problemów jest konieczna dla sukcesu podejmowanych przez nas starań. Dlatego też gorąco popieram wszystkich, którzy przyczynili się do ukazania się tego dodatku. Jestem pewny, że dodatek ten wnieśli swój istotny wkład do dzieła lepszego zrozumienia zasadniczych idei nowego światowego ładu ekonomicznego.

Pięć lat później

B. P. MENON

Nowy Międzynarodowy Ład Gospodarczy



Jaki jest stan rzeczy w pięć lat od momentu, kiedy Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało do stworzenia „Nowego Międzynarodowego Ładu Gospodarczego”? Posługując się owym okropnym słowem, używanym przez planistów, jak daleko zaszła jego „realizacja”?

Odpowiedzi są niepokojące. Zdarzyło się wiele, ale nie jest to zgodne z jakimkolwiek planem. Gospodarka światowa przeszła ogromne przeobrażenia od 1974 r., nie stała się jednak sprawniejsza, ani bardziej sprawliwa. To, co sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim powiedział w 1975 r., wciąż jeszcze jest, niestety, prawdziwe: „Międzynarodowy system stosunków gospodarczych i handlowych, powstały 30 lat temu, jest obecnie w sposób oczywisty niewystarczający dla potrzeb społeczności światowej, traktowanej jako całość. W przeszłości głównym zarzutem przeciwko temu systemowi był fakt, iż sprzyja on bogatym i jest wrogiem przeciwnym biednym. Obecnie nie można nawet powiedzieć, że jest on korzystny dla bogatych”.

Dowodów na to nie trzeba daleko szukać. W ciągu ostatnich pięciu lat do szerokiego wachlarza skarg ze strony krajów rozwijających się dołączyły głośnie przekazy konsternacji krajów bogatych, które stanęły w obliczu wyrażającej się liczącą dwucyfrową inflacją, rosnące bezrobocie i zastój gospodarczy. Dziś, jeżeli istnieje pełna zgoda co do jakiegokolwiek aspektu gospodarki międzynarodowej, dotyczy ona faktu, że niemal wszyscy są w poważnych kłopotach.

Dlatego wobec tego nie mamy do czynienia z żywszą i lepiej skoordynowaną działalnością na rzecz stworzenia nowego ładu gospodarczego? Zwłaszcza, że Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało do takiej działalności jednogłośnie?

Istnieją dwie główne przyczyny tego stanu rzeczy. Pierwsza — to fakt, że jedynym słownem wyrażonym w 1974 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ było „wzajemne zrozumienie” (DOKOŃCZENIE NA STR. 10)

B. P. Menon jest dziennikarzem indyjskim, który ostatnio pracuje w ONZ. Jego poglądy niekoniecznie odzwierciedlają opinię systemu Narodów Zjednoczonych. (prap. służby inf. ONZ)

EXCELSIOR

Nowy ład ekonomiczny sprawą wszystkich

Współczesny świat stoi przed wyborem między ustanowieniem nowego ład ekonomiczny a pograżeniem się we własnym zniszczeniu. Na naszym globie zaledwie jedna osoba na dziesięć dysponuje dziś odpowiednim wyżywieniem, ubiorem i przyzwoitymi warunkami mieszkalnymi. Pozostałych dziewięć pozbawionych jest możliwości zaspokojenia swych najbardziej żywotnych potrzeb, przy czym co najmniej cztery osoby z owej statystycznej dziesiątki pozostają bez pracy, wyżywienia, chore i niewykształcone.

Te ogromne masy, które zaludniają większą część naszego globu, i które zaczynają być coraz bardziej widoczne na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej i politycznej, poświęcają się w imię interesów, ambicji i żądań przedstawicieli wyższych klas, znajdujących się na wierzchołku piramidy władzy. Nieliczna mniejszość, owa śmietanka społeczeństwa, dobrobytu, krzywdy, zbył wiele, podczas gdy olbrzymie masy ludzkie otrzymują zbył mało. Istniejące współzależności, dominujące systemy społeczno-polityczne i metody używane przez społeczność światową do organizowania wzajemnej kooperacji okazały się nieskuteczne; wielka dysproporcja w rozdziale bogactw ciągle się powiększa.

Pomimo licznych rewolucji, wojen, politycznych i prawnych batalii, sprawiedliwy rozdział światowych dóbr jest zjawiskiem coraz rzadziej spotykanym. Ludzkość nie osiągnęła podziału się jednolitości podziału rasowych, standardów wyżywienia, poziomów wykształcenia. Postęp osiągnięty przez jednostki czy nieznaczne grupy społeczne zwiększa jedynie akumulację się nierówności dysponowania dobrami. Podczas gdy nieliczna mniejszość osiąga wręcz przesylenie tymi dobrami, dwie trzecie ludzkości coraz wyraźniej i dotkliwiej odczuwają ich niedobór.

System socjalistyczny stworzył niektórym narodom możliwość odejścia od wzorów utylitarnej gospodarki kapitalistycznej. System ten nie niesie jednak ze sobą idealnych rozwiązań w zakresie zaspokojenia indywidualnych potrzeb ludzkich. Tam, gdzie on dziś funkcjonuje, wciąż odczuwalne są zjawiska nierówności, chociaż w znacznie mniejszym zakresie, niż ma to miejsce w społeczeństwach konsumpcyjnych.

Światowa gra sil, prowadzona w ramach współczesnej dyplomacji do starcia stałego potwierdzenia wspomnianych nierówności. Każdy naród, szczególnie ten, który reprezentuje sobą największą siłę i dysponuje największą władzą, zainteresowany jest wyłącznie własnymi korzyściami. Nikt, przy podejmowaniu jakiegokolwiek decyzji, nie uwzględnia wzajemnej zależności współczesnego świata. Nie liczy się z interesami innych. A tymczasem jesteśmy nawzajem na siebie skazani i jednakowo uzależnieni. Systemy żyjące w stanie uprzywilejowania i izolacji okazały się socjologicznie i politycznie utopiami, niemożliwymi do tolerowania — tak jak w przypadku Rodezji czy pld. Afryki.

Źródłem tej coraz bardziej powszechnej postawy szukać należy w odległych mrokach historii. U źródeł swej egzystencji człowiek pojawił się jako istota drażliwa, jako zwierzę walczące. Jedynym obowiązującym wówczas prawem było prawo silniejszego. Stopniowo, w miarę przechodzenia przez kolejne historyczne etapy rozwoju, w mentalność wprowadzone zostały elementy łagodności i subtelności. Ale tak już zostało, iż racje siły

przeważały zawsze nad racjami rozumu. I dlatego też, gdy istota ludzka wyszła z leśnych ostępów i gór i zdominowała swe środowisko naturalne, natychmiast nałożyła jarzmo na istoty słabsze od siebie.

Wojownicza natura indywiduum przetransponowana następnie została na szczebel wsi, prowincji, królestwa. Gdy zaczęły powstawać królestwa i potem państwa, barbarzyńskie konflikty interesów przeciwstawiały się sobie. W XVI wieku Hiszpania i Portugalia przybyły swymi okrętami i wojskami na kontynent amerykański jako wielcy zdobywcy. Po nich przyszli Anglicy. Ameryka kształtowała się jako efekt oddziaływania na siebie i zderzenia dwu światów — świata hiszpańskiego i angielskiego. Świat hiszpański zdominował południowy kontynent swą wojowniczą chrystianizacją. Tu byłam pozwolono przetrwać, aby stworzyć z nich źródło siły robowej. Nagrodę obiecano im w żyłach pozagrobowych — niebo w zamian za rezygnację na ziemi. Anglosaskośćcy wymordowali mieszkańców tych ziem, tworząc imperium najbardziej żywotnych i najzłotejszych dolin na ziemi. Chrzescijaństwo, zadowoleni z życia ziemskiego, nie postępowali się życiem pozaziemskim jako pretekstem do czynienia takich koncesji. Klądl oni naciąg na indywidualny wysiłek w wyzwoleniu społeczeństwa.

Meksyk, położony bezpośrednio między dwoma światami, dwoma Amerykami, tworzy swego rodzaju granicę w strefie konfliktu międzyamerykańskiego. Kraj nasz powstał borykając się jednocześnie z problemem rasowym. Żyjemy w świecie charakterystycznym dla społeczeństw ekonomicznych i aspirujemy do sprawiedliwego rozdziału dóbr, który jest coraz rzadziej spotykany. Bogactwo naszej ziemi, surowce naturalne zostały ograniczone przez żądze i ambicje Hiszpanów. Nasz ład jest wyjątkowy jako rezultat wielu lat suszy i działań wstrząsów z wysokich maszynów górskich, jak również braku zabezpieczenia naszej własności ziemskiej i odpowiednich praw majątkowych.

Ogromne zasoby ropy naftowej, odkryte ostatnio w Meksyku, spowodowały — co jest zrozumiałe — wiele zamieszania w meksykańskiej gospodarce. Powodem tego nie jest jedynie fakt, że ropa ta nie stanowi natychmiastowego rozwiązania wszystkich problemów, które trapią nasze społeczeństwo, przede wszystkim najważniejszego problemu jakim jest bogactwo pasywności i ubóstwo. Przeważająca większość Meksykanów żyje w ubóstwie. Ropa naftowa spowodowała dodatkowe napięcie w naszej produkcji przemysłowej i w transporcie, który nie jest dostosowany do nowych potrzeb.

Nasze nowe bogactwo czyni naszą zbiorowość biedniejszą jako całość. Jest to zaskakujący paradoks, odnoszący się nie tylko do Meksyku, ale i do wielu innych krajów znajdujących się w podobnych okolicznościach. Istnieje pewien element ekonomicznego ładu świata, który utrudnia lub wręcz uniemożliwia rozwój krajów biednych. Bezpardonowa walka prowadzona przez mocarstwa zmierzająca do tego, aby uzależnić od siebie za pomocą siły, słabsze narody. Koncepcja ta zasadniczo nie zmieniła się do dzisiejszych czasów, chociaż metody obecnie używane stały się mniej brutalne co wcale jednak nie znaczy mniej podstępne i niebezpieczne.

Meksyk nie ma żadnych wojowniczych aspiracji i żadnych ambicji atomowych, czołowy rzecznik sprawy światowego rozbrojenia — o czym świadczy

układ z Tlatelolco — cieszy się znacznym autorytetem moralnym i jako taki może pozwolić sobie na przemawianie kategoriami moralnymi w świecie, w którym wszystko jest dopuszczalne dla potężnych i w którym najsilniejszy zawsze przypisuje sobie prawo uderzenia w słabszego.

Tak więc Meksyk z takim właśnie autorytetem moralnym przemawia na arenie międzynarodowej i domaga się wprowadzenia nowego ładu ekonomicznego. Wielkie mocarstwa muszą sięgnąć ze swych masztów pirackie flagi. Siły wyzwolone w laboratoriach naukowych nie powinny zmierzać do spełnienia umysłów ludzkich, lecz służyć zwalczaniu ubóstwa i głodu wśród najbardziej potrzebujących. Narody powinny nauczyć się rozwiązywać pokojowo wszystkie swoje spory przy stołach konferencyjnych — uczciwie i z pełnym poświęceniem. Żaden rząd na świecie nie powinien pozwalać swym przedstawicielom czy wiernym sojusznikom na stosowanie siły przy rozwiązywaniu sporów. Wciąż jednak istnieją rządy i przywódcy polityczni, którzy potrafili uciekać się do absurdu wyboru siły. Oficjalne przestępstwa są na porządku dziennym. Różnego rodzaju karne ekspedycje i inne tego typu akcje militarne, które godnie są potępiania, często mają miejsce.

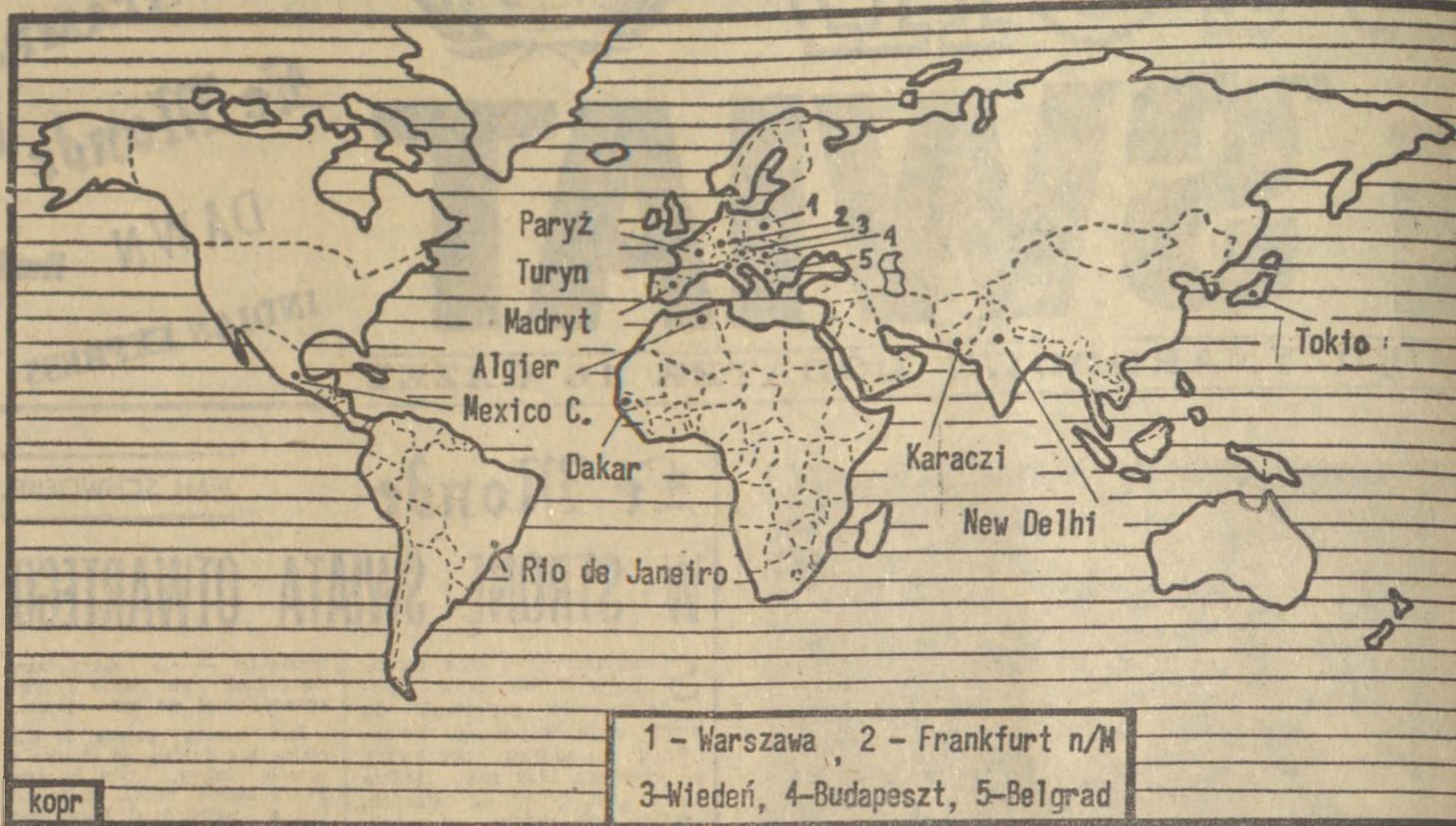
Znaczące poważniejsze są śmiertelne efekty głodu, a mówiąc bardziej precyzyjnie, ogromna zbrodnia popełniana przez dawne kolonialne siły imperialistyczne i rasistowski porządek ekonomiczny, który bezwzględnie zachowuje przewagę mniejszości kosztem żywotnych interesów większości. Ma to miejsce jeśli chodzi o sprawy wyżywienia, ubioru, mieszkania i we wszystkich innych aspektach codziennego życia. Metoda eksploatacji człowieka przez człowieka wciąż traktowana jest jako prawomocny przemysł, którego nie udało się dotąd zakazać w imię uniwersalnego porządku prawnego. Wielkie mocarstwa czynią z niego użytek, jak gdyby nie było nic bardziej naturalnego. Zawładniętymi światowymi dobrami i pozbawili ich miliony istot ludzkich jest dowodem barbarzyństwa.

Wielkie narody czyniące wszystko co w ich mocy, aby uczynić biednych jeszcze biedniejszymi, nie działają nawet w swym własnym interesie. Podtrzymują one światową niesprawiedliwość, gdyż doprowadzają nasz glob do stanu nie dającego się już zmienić, pierwsze będą musiały odczuć fatalne tego konsekwencje.

Dlatego też zarówno w interesie wielkich mocarstw jak i milionów nieuprzywilejowanych należy zmienić istniejący porządek ekonomiczny. Porządek, który jest dziedzictwem kolonialnych imperiów i prawa dzmugli. Pozwólmy, aby wielkie zasoby surowców naturalnych były wykorzystywane przez wszystkie kraje zadeklarujmy naszą wolę trwałą w tych bogactwach jako prawo całej ludzkiej rasy. Powinno to być początkiem wielkiej politycznej przemiany, która służyłaby interesom i prawom wszystkim i której nie należy już odkładać.

Zaprzestajmy politycznych pakietów i kombinacji mających na celu utrzymanie dyskredytowanych dyktatorów, doprowadzających do wyeliminowania ślepego utylitarizmu w stosunkach handlowych. Bądźmy wszyscy braćmi i przedstawicielami świata biednych i pozbawionych dóbr. Niech znikną wszelkie bariery pomiędzy rasami.

Nowy porządek ekonomiczny powinien być sprawą nas wszystkich, problemem ogólnoludzkim. Jeśli potężne kraje i narody tego nie będą chciały zrozumieć, zmierzając będą prosto ku samozagładzie.



Oto mapa świata, która pokazuje gdzie ukazują się gazety uczestniczące wraz z „Życiem Warszawy” w wydawaniu międzynarodowego dodatku poświęconego współpracy gospodarczej.

EL PAIS

PABLO SEBASTIAN

Hiszpania w dialogu Północ - Południe

JEDNA z głównych przeszkód na drodze przywracania demokracji w Hiszpanii był międzynarodowy kryzys gospodarczy. Najbardziej reakcyjne żywioły frankizmu odwoływały się doń w debatach publicznych, by przeciwstawić się, po śmierci dyktatora w 1975 r., nieodwracalnemu procesowi demokratyzacji. Sytuacja koniunkturalna, wynikająca z tego kryzysu i z reformy politycznej, utrudniała dodatkowo brak równowagi między różnymi sektorami naszej gospodarki (jedne dopiero się rozwijały, inne osiągnęły już wysoki poziom konkurencyjności międzynarodowej). Należało się na to sprzecznosci w naszej polityce zagranicznej, która w ostatnich latach życia generała Franco oscylowała między tradycyjną, romantyczną i nie najwłaściwiej rozumianą przyjaźnią z krajami arabskimi i latynoamerykańskimi, a totalną zależnością wobec Stanów Zjednoczonych.

Stąd brała się niezdeterminowana postawa Hiszpanii wobec międzynarodowych inicjatyw na rzecz nowego światowego porządku gospodarczego, zwłaszcza na dwóch najważniejszych płaszczyznach, wytworzonych w wyniku wojny naftowej i ostatniej konfrontacji izraelsko-arabskiej w 1973 r. — w dialogu Północ-Południe i na forum Międzynarodowej Agencji Energetycznej.

W okresie od początku kryzysu gospodarczego do upadku frankizmu Hiszpania utrzymywała skromny tylko udział w pracach obywateli tych instytucji. Uswiadomała zachować trudną równowagę jako członek Międzynarodowej Agencji Energetycznej — której powołanie było narzucone przez Henry Kissingera — i zarazem uczestnik dialogu Północ-Południe ze statusem kaju środowiskomorskiego. Po nieważ rząd w Madrycie jako jedyny w Europie Zachodniej nie uznał Izraela (kwestia ta pozostaje ciągle w zawieszaniu w związku z szantażem naftowym), Amerykanie uznali za użyteczne uczestnictwo Hiszpanii w pracach obywateli instytucji. Wejście Hiszpanii do Międzynarodowej Agencji Energetycznej — zorganizowanej z wielką zręcznością przez Etienne Davignona, obecnie członka Komitetu EWG — było trudnym doświadczeniem dla

kańskich — każdy kraj wysoko uprzemysłowiony ma swojego klienta — które należało do grupy najuboższych. Francuska pomoc techniczna pod względem wartości znacznie przekraczała wyniki uzyskiwane przez inne kraje Komitetu. Kieruje się ona głównie do sektora edukacji, ale Francja jest też aktywna w dziedzinie badań naukowych, zwłaszcza rolniczych.

Wpłaty netto, publiczne i prywatne przeznaczone dla Trzeciego Świata, wyniosły w sumie w 1977 r. 5.212 mln dolarów, czyli 1,37 proc. PNB Francji. Ale jeśli brać pod uwagę ogół wpłat, okazało się, że w 1962 r. pomoc publiczna na rzecz rozwoju stanowiła w nich 68 proc., podczas gdy w 1977 — 44 proc. Natomiast kapitały prywatne zwiększyły swój udział, co tłumaczy znaczenie banków w światowej grze gospodarczej.

ASAHI SHIMBUN

Trudności „wieżnia sukcesu”

YASUSHI HARA

Jest faktorem nieulegającym wątpliwości, że rozwinięte kraje przemysłowe, borykające się od pięciu lat z trudnościami gospodarczymi, wynikły

mi z kryzysu naftowego z 1973 r. i czyniące rozpacze wysiłki dla wyprowadzenia swojej własnej gospodarki na spokojne wody, wydają się opieszale w pomocy dla krajów rozwijających się. Opieszalszość ta plynie w dużym stopniu z pogłębiającej się frustracji krajów rozwiniętych, będącej rezultatem niepowodzenia Konferencji ds. Międzynarodowej Współpracy Gospodarczej (CIEC) z czerwca 1977, z którą wiązano tyle nadziei jako forum dla dialogu Północ-Południe. Uznaliśmy bowiem, że przy tym w pełni, że sam kryzys naftowy jest faktem historycznym potwierdzającym powagę problemu Północ-Południe.

Tak wyglądała sytuacja międzynarodowa, kiedy Japonia, dzięki pełnemu wykorzystaniu nowoczesnej techniki przemysłowej i pracowitości swoich obywateli, nie tylko zdołała przezwyciężyć kryzys naftowy, ale również uzyskać duże nadwyżki bilansu handlowego. Wywołało to jednak za granicą fałszywe wrażenie sukcesu. Jedną z odpowiedzi Japonii na te krytyki była decyzja podwojenia pomocy dla krajów rozwijających się w ciągu trzech lat. Decyzja ta została przedstawiła na konferencji na szczycie w Bonn w lipcu 1978 r. co przekazałać do w zobowiązanie międzynarodowe.

Zobowiązanie zostało podjęte w momencie, kiedy większość krajów rozwiniętych wita się jeszcze w petach kłopotów finansowych i kiedy sama Japonia — żeby utrzymać się na powierzchni — musiała wypuścić obligacje państwowe, których wartość stanowiła 37,6 proc. budżetu narodowego. Zwrócono więc nadzieję, że zarówno państwa rozwinięte, jak i rozwijające się ocenia odpowiednio sytuację.

To prawda, że w porównaniu z innymi państwami rozwiniętymi, pomoc Japonii na szczeblu rządowym dla krajów rozwijających się była dotąd niewielka. Konferencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) zalecała przeznaczenie 0,7 proc. dochodu narodowego brutto na ten cel. Jednakże tylko trzy kraje członkowskie Komitetu Pomocy na Ciele Rozwoju (DAC) w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) osiągnęły ten poziom. Udział Japonii w pomocy dla krajów rozwijających się, stanowiący zaledwie 0,21 proc. jej dochodu narodowego brutto, był rzeczywiście minimalny jak na giganta gospodarczego; znalazła się ona pod tym względem na czterdziestym miejscu.

Japońska pomoc była również problematyczna pod względem jakości, związana bowiem była z surowymi warunkami. Międzynarodowa miara, stosowana do oceny pomocy pod kątem braku jej uzależnienia od warunków, znana jest jako „współczynnik subwencji” (grant element). W roku 1977 przeciętny „współczynnik subwencji” dla krajów członkowskich DAC wyco-

sił 89,3 proc., podczas gdy w przypadku Japonii wyniósł on 70,2 proc. Oznacza to, że spośród 17 krajów członkowskich Japonia znalazła się pod tym względem na szesnastym, czyli przedostatnim miejscu.

W świetle tych okoliczności Japonia postanowiła kłaść większy nacisk na takie kategorie pomocy, jak bezpośrednie subwencje i współpraca techniczna, których „współczynnik subwencji” wynosi 100 proc. Zrobiła również poważny krok w kierunku złączenia warunków towarzyszących innym formom pomocy i tak np. poprzednio warunk towarzyszący kredytom rządowym przewidywał, że za otrzymane w ten sposób pieniądze kraj otrzymujący pomoc może nabyć towary jedynie w Japonii. Później warunki ten zmieniono, zezwalając na zakup towarów w innych krajach rozwijających się. I wreszcie zezwolono, aby za kredyty otrzymane od rządu japońskiego kraj otrzymujący pomoc mógł nabywać towary w każdym innym kraju, włączając w to państwa uprzemysłowione.

Niezależnie od tych doniosłych zmian w japońskiej pomocy rządowej dla krajów rozwijających się, nie należy lekceważyć również współpracy gospodarczej na szczeblu pozarządowym. W 1978 roku na kraje rozwijające się przypadało 46 proc. całego japońskiego eksportu i 55 proc. importu, podczas gdy w przypadku Stanów Zjednoczonych i Europy wskaźnik ten wynosił ok. 20 proc. Dostarczyło to bliskości więzów łączących Japonię z krajami rozwijającymi się, a także wskazuje na stopień uzależnienia Japonii od zasobów naturalnych tych krajów. Zaś fakt, że nowo uprzemysłowane kraje szybko zdobywają siłę gospodarczą, oznacza, że Japonia musi kłaść coraz większy nacisk na takie formy pozarządowej współpracy gospodarczej, jak udzielanie kredytów, importowych i eksportowych, bezpośrednie inwestycje i zwiększenie pożytek handlowych.

W tym kontekście wybuch konfliktu chińsko-wietnamskiego i islamska rewolucja w Iranie stanowią poważne wstrząsy mające bezpośredni wpływ na fundament, na jakim zbudowana została japońska polityka pomocy dla krajów rozwijających się. Ostatnie wydarzenia nasuwają obawy, że — w zależności od tego, jak ta pomoc zostanie „nowożytkowana” — może ona mieć skutek wręcz odwrotny do zamierzanego.

Inny problem stanowi sprawa otwarcia rynku japońskiego dla towarów z krajów rozwijających się. Współpraca gospodarcza, etia preferencyjne itp. udzielane są przez kraje rozwinięte. W tym Japonie, w celu zwiększenia dochodu narodowego krajów rozwijających się przez rozwój ich przemysłu i stymulowanie eksportu.

Jednakże Japonia nie może i nie powinna negować prawa krajów rozwijających się do wzrostu gospodarczego i półścia w jej własne ślady. Tym bardziej, trzeba to stwierdzić, japoński program pomocy dla krajów rozwijających się stoi w obliczu największych szorstymu, na jakie dotąd natrafili.

FRANCJA

zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji krajów, udzielających międzynarodowej pomocy gospodarczej. Przeznaczając na ten cel 0,60 proc. swego produktu narodowego brutto w roku 1977 (wskaźnik dla roku 1978 kształtuje się podobnie) — znalazła się za Szwecją (0,82 proc.). Wartość pomocy francuskiej wyniosła 2.267 mln dolarów (o 5,6 proc. więcej niż w roku 1977), co sytuuje Francję za Stanami Zjednoczonymi (4.139 mln), a przed Japonią (1.424 mln) i RFN (1.386 mln).

Miejsce, które Francja zajmuje, jest jednak zaskakujące tylko pozornie. W rzeczywistości bowiem znaczna część pomocy (51 proc. w roku 1977, 43 proc. w 1978) stanowią kredyty udzielane francuskim departamentom i terytoriom zamorskim. Te zaś tylko przez statystyczne nadwyżki — i ku radości polityków — mogą być zaliczone do grupy krajów rozwijających się.

Jeśli nie brać pod uwagę tych kredytów, w 1977 r. środki przeznaczone na pomoc stanowiły tylko około 0,31 proc. PNB, co

Le Monde

MICHEL BEYER

Pomoc — w statystyce i w rzeczywistości

daje Francji średnią pozycję wśród 14 krajów OECD, należących do Komitetu Pomocy Rozwojowi. Ponadto francuskie wydatki na ten cel maleją: 0,69 proc. przeciętnie w latach 1966-1969; 0,68 proc. w roku 1970; 0,62 w 1973. Co więcej, jeśli wziąć pod uwagę realny wzrost PNB w latach 1960-1977, okaże się, że Francja jest krajem, w którym rozmiary pomocy najbardziej się zmniejszyły. Tym niemniej wciąż można utrzymywać, że docelowy wskaźnik 0,7 proc., zalecany przez ONZ, nie odchodzi z zapomnienia.

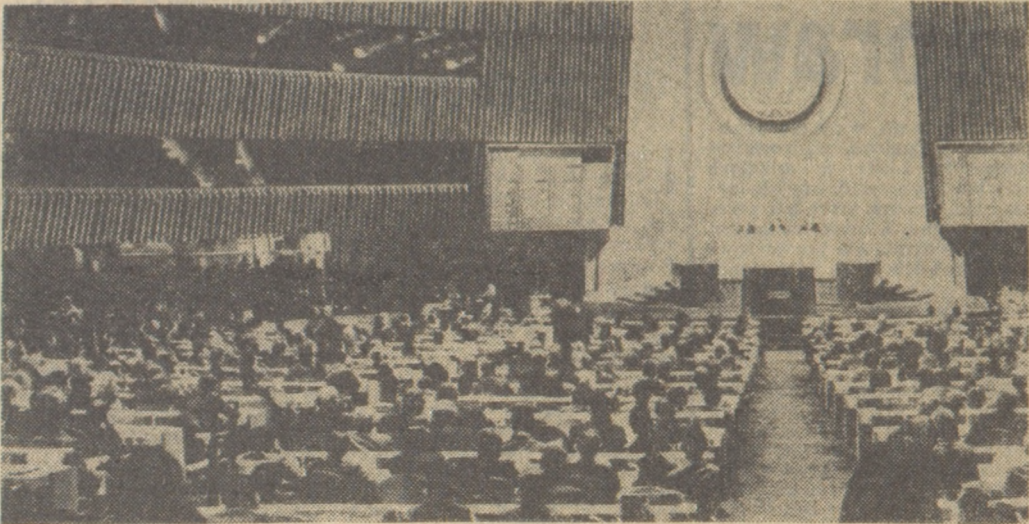
Warunki finansowe pomocy odpowiadają nadal zaleceniom Komitetu Pomocy Rozwojowej, przyjętym w roku 1972. Część

„swobodna”, zwłaszcza udział darów, przekracza 90 proc. Jak wspomnieliśmy, ponad 50 proc. pomocy przeznacza się dla departamentów i terytoriów zamorskich, 30 proc. dla krajów, którymi zajmują się ministerstwo współpracy, 10 proc. dla krajów Magherbu i 9 proc. dla innych krajów Trzeciego Świata.

Pomoc Francji dla krajów najmniej rozwiniętych jest jednak wyższa (0,04 proc. PNB) niż przeciętna obliczona w stosunku do innych państw członkowskich Komitetu (0,03 proc.). Wiąże się to z pewnością ze znaczeniem we francuskiej polityce państw afry-

ŻYCIE I ŚWIAT • ŻYCIE I ŚWIAT • ŻYCIE I ŚWIAT • ŻYCIE I ŚWIAT

Nowy Międzynarodowy Ład Gospodarczy



Posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 7)

madzenie Ogólne była tylko pozorna, była wynikiem konfrontacji emocjonalnej między biednymi i bogatymi. Jak powiedział ambasador USA John Scali po przyjęciu rezolucji, jest to „ważny dokument polityczny, ale nie reprezentuje on jednomyślności poglądów...”

Drugą główną przyczyną słabego postępu jest po prostu sam ogrom proponowanych zmian. Kraje rozwijające się żądają ni mniej ni więcej tylko dekolonizacji gospodarki światowej, pragną własnej „całkowitej emancypacji gospodarczej”. Oznacza to zmianę stosunków gospodarczych, będących rezultatem dwóch wieków kolonializmu i przebudowę systemu ukształtowanego po drugiej wojnie światowej przez kilka dominujących państw. W grę wchodzi tu zmiana instytucji i praw, które rządzą gospodarką światową oraz inne ukierunkowanie przepływu nauki, technologii, pieniędzy i materiałów. Oznacza to osłabienie potęgi krajów bogatych i stworzenie bardziej demokratycznego świata. A wszystko to ma być osiągnięte drogą pokojowych negocjacji pomiędzy 150 suwerennymi państwami, nierównymi pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym.

Całe przedsięwzięcie mogłoby wydawać się nierealne, gdyby nie fakt, że politycznym próbom zmian towarzyszą inne trendy, silnie przemawiające za bardziej racjonalnym zarządzaniem gospodarką. Przyszłość naturalny, problemy żywności, ochrona środowiska, popyt i podaż surowców, rozwój nauki i technologii, ochrona zdrowia, międzynarodowy podział pracy — wszystko to są czynniki, których żaden kraj nie może kontrolować w pojedynkę. I nie można tych problemów skutecznie rozwiązać w ramach istniejących systemów współpracy. Wszystkie one wskazują na świat przyszłości, w którym słowo „semowystarczalny” będzie musiało iść w parze z na pozór przeciwnym słowem „kolektywny”. Jak stwierdził niedawno Mahmud Mestiri, ambasador Tunezji przy ONZ i obecny przewodniczący Grupy 77 (krajów rozwijających się): „Gospodarka światowa przypomina dzisiaj coraz bardziej ludzki organizm. Nie może on być zdrowy częściowo. Jeżeli ręka albo noga, albo nawet palec ulegną infekcji, cały organizm jest narażony na zakażenie i chorobę”.

Ta współzależność życia międzynarodowego została gwałtownie unaczyniona światu w 1973 r. przez OPEC, grupę krajów eksportujących ropę naftową. Sześć lat później to samo przesłanie, w sposób nieco łagodniejszy, wykazywane jest w statystykach handlu, z których wynika, że kraje rozwijające się kupują jedną trzecią towarów przemysłowych eksportowanych przez kraje rozwinięte. A rosnące rynki biednych stają się coraz ważniejsze dla zdrowia gospodarczego bogatych.

Jednakże znaczenie krajów rozwijających się w gospodarce światowej nie przybliżyło ani na krok ich koncepcji nowego ładu międzynarodowego. Podstawowa zasada tej koncepcji są skoordynowane i planowe zmiany, które uwzględniłyby interesy wszystkich krajów, słabych i silnych.

Istnieją cztery główne kodeksy postępowania, na których społeczność światowa skupia swą uwagę od 1974 r. Najbardziej wyczerpującym spośród nich jest Karta Gospodarcza Praw i Obowiązków Państw. Przygotowana przez 17 państw, Karta ustala reguły, mające na celu „ochronę praw wszystkich krajów, a zwłaszcza państw rozwijających się”. Artykuł 34 wyznacza podstawowe zasady, jakie powinny rządzić międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi.

Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Kartę 12 grudnia 1974 r., ale nie było w tej sprawie jednomyślności. Sześć krajów

głosowało przeciwko przyjęciu Karty: Belgia, Dania, Republika Federalna Niemiec, Luksemburg, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Dziesięć innych krajów rozwiniętych powstrzymało się od głosu: Austria, Kanada, Francja, Irlandia, Izrael, Włochy, Japonia, Holandia, Norwegia i Hiszpania, 120 krajów głosiło za przyjęciem Karty.

Revolucja naukowa i przemysłowa, która zmodyfikowała i wzbogaciła dzisiejsze kraje „rozwinęte”, nie ma jeszcze dostatecznego wpływu na kraje biedniejsze. Dlatego też „transfer” technologii do krajów rozwijających się jest jedną ze spraw znajdujących się w centrum uwagi w trakcie rokowań na temat nowego ładu światowego. Duża część technologii znajduje się w rękach korporacji międzynarodowych, które zainteresowane są zyskiem, a nie potrzebami ubogich społeczeństw.

Od 1976 do 1978 r. grupa ekspertów pod auspicjami UNCTAD opracowała projekt odpowiedniego kodeksu, przedstawiony następnie na konferencji w październiku 1978 r. oraz na wznawianej sesji konferencji w lutym —marcu 1979 r. W czasie konferencji dokonano znacznego postępu, ale dwa poważne problemy nie zostały rozwiązane. Czy kodeks ma mieć obowiązywanie moc prawną, czy też stanowić jedynie zbiór zaleceń? Czy kodeks ma również regulować transfery technologii dokonywane pomiędzy poszczególnymi jednostkami korporacji międzynarodowych? W obu tych sprawach poglądy były całkowicie rozbieżne.

Na początku obrad wznowionej sesji konferencji, w lutym 1978 r., „Grupa-77” wyraziła swoje niezadowolone z braku postępu w rokowaniach. Przemawiając w imieniu Grupy, Maspas Xuto z Tajlandii czytał fragment Deklaracji, która „Grupa-77” uchwała w miejscowości Arusha w Tanzanii. „Pomimo ogromnej elastyczności i woli politycznej, zademonstrowanej przez „Grupę-77” w celu osiągnięcia postępu, było oczywiste, że inne grupy nie przejawiały woli politycznej, aby ruszyć z martwego punktu... „Grupa-77” podkreśliła, że osiągnięty postępek był możliwy jedynie dzięki praktycznemu jednomyślnemu ustępstwu, poczynionemu przez tę Grupę.

Sprawa korporacji międzynarodowych jest ściśle związana ze sprawą technologii. Wiele takich korporacji może rywalizować już z państwami, jeżeli chodzi o bogactwo i zasięg geograficzny, zasoby i potęgę. Wszystkie one, jak również ich skłonność do pogoni za zyskiem bez oglądania się na interesy narodowe, sprawiają, że stały się one przedmiotem bacznej zainteresowania ze strony rządów. Prace nad Kodeksem Postępowania Korporacji Międzynarodowych trwają od 1977 r., a gotowy projekt kodeksu ma zostać przedstawiony w ciągu roku 1979.

Sprawa praktyk restrukturyzacyjnych ma również ściśle związek z reformą struktury handlu międzynarodowego. Potrzeba kontroliowania takich praktyk, uprawianych również przez korporacje międzynarodowe, jest uważnie studiowana na forum UNCTAD, gdzie przygotowuje się zbiór stosownych zasad i przepisów na ten temat.

Na poziomie międzynarodowym, zwłaszcza w ramach systemu Narodów Zjednoczonych, notuje się kilka ważnych wydarzeń: Powstał nowy, liczący miliard dolarów, fundusz rozwoju rolnictwa (IFAD), w odróżnieniu od innych organizacji systemu ONZ, jego zasoby pieniężne pochodzą z niemal równym stopniem od krajów rozwiniętych i rozwijających się. Mamy również nowy, liczący 36 krajów członkowskich, Komitet d/s Światowego Wyżywienia.

W marcu 1979 r. zawarto w Genewie porozumienie na temat podstawowych zasad „Wspólnego Funduszu”. Z projektem utworzenia takiego funduszu, który założyłby się z głównymi problemami rynków światowych, wystąpiła Konferencja ONZ d/s Handlu i Rozwoju (UNCTAD). Gospodarka większości krajów rozwijających się jest w ogromnym mierze uzależniona od eksportu surowców i artykułów pierwszej potrzeby; ceny i popyt na te artykuły ulegają na rynkach światowych gwałtownym wahaniom. UNCTAD proponowała „zintegrowany program”, mający na celu stabilizację i kierowanie rynkami światowymi. W grę wchodzi tu porozumienie między producen-

tami i konsumentami co do zakresu poszczególnych towarów, a także centralny „Wspólny Fundusz”, przeznaczony na finansowanie magazynowania nadwyżek i inne rodzaje działalności.

W kwietniu br. osiągnięto porozumienie w sprawie przeistoczenia Organizacji NZ d/s Rozwoju Przemysłowego (UNIDO) w agencję wyspecjalizowaną, należącą do systemu Narodów Zjednoczonych. Ten nowy status powinien w zasadzie dać jej większą autonomię i władzę finansową.

Porzucając jednak kodeksy i projekty, nasuwa się pytanie, jak wygląda aktualna wymiana krajów rozwijających się z krajami bogatymi? I tym razem odpowiedź nie jest pozytywna. Sytuację ilustruje Tokijska Runda rokowań w ramach GATT, rozpoczęta w 1973 r. i mająca się zakończyć w lipcu br. Oczekiwano, że Runda Tokijska — najbardziej wyczerpujące rokowania handlowe, prowadzone pod auspicjami GATT — przyniesie światowemu systemowi handlu najrozsłabsze korzyści.

Jednakże z punktu widzenia krajów rozwijających się, rokowania nie poszły dostatecznie daleko w kierunku zadeklarowanych w Tokio celów „zapewnienia krajom rozwijającym się dodatkowych korzyści z handlu międzynarodowym... osiągnięcia przez nie znacznego wzrostu dochodów z wymiany handlowej, dywersyfikacji ich eksportu, przyspieszenia tempa rozwoju ich handlu... polepszenia możliwości tych krajów uczestniczenia w rozwoju handlu światowego oraz zapewnienia większej równowagi między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się, jeżeli chodzi o podział wyników z tego korzyści...”.

Bardzo ważnym problemem jest protekcyjizm. „Kompletne flakso” poniesione w tej tak bardzo ważnej sprawie jest rzeczą godną ubolewania — stwierdził ambasador Tomic. Przyczyny tego flaksa nie są tajemnicą. Kraje rozwinięte obstawały przy prawie nakładania dyskryminacyjnych ograniczeń na eksport z krajów, których wyroby są z nimi konkurencyjne. Taką dyskryminacją pozostają w sprzeczności nawet z przepisami GATT.

W czasie trwania Rundy Tokijskiej wprowadzono w życie cały szereg dyskryminacyjnych posunięć. Jak stwierdził dyrektor Banku Światowego, Robert McNamara, na dorocznym zebraniu gubernatorów Banku w 1978 r., „nawet częściowe wyłączenie nowych restrikcji ilustruje poważny problem”. Australia, Kanada, Francja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Szwecja nałożyły nowe kwoty i tzw. uporządkowane zarządzanie rynkowe na eksport obywateli z krajów rozwijających się. EWG, Australia, Kanada, Norwegia i Szwecja ograniczyły również kwoty krajów rozwijających się na tekstylii i odzież. Stany Zjednoczone w 1978 r. utrzymały trzech swoich największych dostawców na poziomie z 1977 r. „Efektem wszystkich tych restrikcji będzie ograniczenie wzrostu eksportu odzieży i tekstylii z krajów rozwijających się do zaledwie 5 proc. rocznie przez najbliższych kilka lat, w porównaniu ze wzrostem ok. 16 proc. rocznie w latach 1967—76” — oświadczył McNamara.

W czasie, kiedy protekcyjizm podniósł głowę, kraje rozwijające się spały. Jedną z przyczyn niepowodzenia Ceny towarów, importowanych przez nie z krajów rozwiniętych, poszły gwałtownie w górę, podczas gdy ceny większości ich własnych artykułów eksportowych stanęły w miejscu. Według obliczeń UNCTAD, w okresie od 1974 do 1978 r. nastąpiło 15-procentowe pogorszenie warunków handlu krajów rozwijających się. W 1978 r. oznaczało to dla nich stratę ponad 30 mld dolarów w wymiarze międzynarodowej. Dwie poważne konsekwencje tego faktu — to zmniejszenie budżetu na cele rozwojowe i gwałtownie rosnące zadłużenie zagraniczne. Ogólne zadłużenie krajów rozwijających się wzrosło do 114 mld dol. w 1973 r. do blisko 300 mld dol. w roku 1978.

Pomimo przeważającego przynębiania, istnieją jednak pewne oznaki postępu. Bogate kraje zacinają być coraz bardziej świadome faktu, że nowy ład gospodarczy leży w ich własnym interesie. W 1979 r. nastąpiło zauważalne złagodzenie stanowisk, korzystne zwłaszcza w kontekście rozmów na temat żywności, prowadzonych w nowym ko-

mitacie ONZ d/s światowych negocjacji gospodarczych. Istotne są również posunięcia krajów rozwijających się w kierunku rozwijania różnych rodzajów więzów pomiędzy sobą oraz szybki wzrost wymiany handlowej i innych kontaktów między krajami socjalistycznymi a rynkami re-szty świata.

Stwarza to nie tylko nowe jakości w gospodarce światowej, ale zwiększa również siłę przetargową krajów rozwijających się w rokowaniach z krajami przemysłowymi. Konferencja UNCTAD w Nairobi w 1978 r. Konferencja Współpracy Technicznej Krajów Rozwijających się (TCDC) w Buenos Aires w 1978 r. przyniosły konkretne rezultaty.

Dobra oznaka jest również „Protokół Rokowań Handlowych” z 1973 r., podpisany przez 19 krajów rozwijających się pod auspicjami GATT i przewidujący możliwość wzajemnych ulg celnych. Sądząc po dotychczasowych wynikach, prognoza są optymistyczna.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wartość wymiany handlowej między krajami rozwijającymi się wzrosła o rekordowe 35,5 proc. (w porównaniu z 32,7-procentowym wzrostem eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych i 25,3-procentowym wzrostem eksportu do europejskich krajów socjalistycznych i ZSRR).

Wymiana handlowa między krajami rozwijającymi się a europejskimi krajami socjalistycznymi jest jeszcze niewielka, ale rośnie bardzo szybko. UNCTAD stwierdza, że w latach 1976—1977 wskaźnik tego wzrostu (27,5 proc.) był wyższy, niż wskaźnik wzrostu wzajemnych obrotów handlowych między samymi krajami socjalistycznymi (24,9 proc.).

Wydarzenia ostatnich pięciu lat wywarły dość duży wpływ na system organizacji ONZ. Od 1974 r. każda organizacja tego systemu, mająca do czynienia ze sprawami gospodarczymi i społeczno, dokonała analizy swojej działalności i celów, opracowała nowe plany pracy. Jak jednak są te plany? Czy one nie uderzają sekretarza generalnego ONZ Kurt Waldheima, w lutym 1979 r. przemawiając do dziennikarzy akredytowanych przy ONZ.

Nadchodzący rok, stwierdził Waldheim, będzie „trudny”. Stana przed nami liczne problemy, a perspektywy ich rozwiązania nie są optymistyczne. Widzę sytuację raczej w ciemnych barwach... Konflikty regionalne trwają nadal... Powstają nowe napięcia i konflikty... problemy dialogu Północ—Południe pozostaną nie rozwiązane.”

Wina nie leży po stronie funkcjonowania systemu ONZ, powiedział Waldheim. „Winię się nas, ponieważ rządy same nie potrafią rozwiązać swoich problemów i nie posługują się machiną ONZ tak, jak powinny. A kiedy nie można rozwiązać jakiegoś problemu, powołuje się grupę, komisję, a nawet nową organizację, żeby go rozstrzygnęła... kiedy zawodzi dialog Północ—Południe, zmienia się struktura organizacyjna. Nie sądzę, aby sama zmiana struktury mogła rozwiązać problem” stwierdził Waldheim.

EL MOUDJAHID MOHAMED BENCHICOU

Kilka wewnętrznych prawd

Istotnym problemem politycznym nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego stało się dominujące, czasami manifestowane, pragnienie pewnych grup w krajach wysokoprzemysłowych, dążących do zahamowania dialogu — którego zasady są przecież dość jasne i proste — poprzez najrozsłabsze mistyfikacje, zamieszanie i sprytne przygotowane intrzygi.

Od czasu zwolnienia w 1974 roku Sesji Specjalnej Narodów Zjednoczonych podstawowe cechy i cele stosowanych forteli zbyt często pozostają bez zmian, aczkolwiek miały też miejsce pewne kosmetyczne poprawki. I chociaż opinie, które usprawiedliwiają panujące międzynarodowe stosunki ekonomiczne są dziś znacznie rzadziej popierane, to przecież obrońcy anachronicznego porządku w walce z nowym międzynarodowym ładem ekonomicznym stosują bardziej subtelne taktykę i uparcie pomniejszają jego zasadnicze znaczenie dla rozwoju całej ludzkości.

Wszyscy ci, których obraz świata jest przytępiony, nostalgia za starym porządkiem, odmawiają uznania potrzeby teoretycznych i praktycznych badań nad nowym międzynarodowym ładem ekonomicznym, przy założeniu, że stał się on historyczną koniecznością. A radykalne zmiany są niezbędne. Wdrabianie się do tej przytępszonej, że jest to obecnie sprawa priorytetowa w stosunkach gospodarczych między państwami i nie powinna być już dłużej rozpatrywana wyłącznie z perspektywy mniej lub bardziej szlachetnie darowanej „pomocy”. W szczególności odmawiają oni

DAWN Wymiar sprawiedliwości dla świata

A.T. CHAUDHRI

Jeśli Trzeci Świat ogarnie dziesiątą część hamletowski nastroju siedemdziesiątych; udział ten będzie spadał nadal ze względu na protekcyjnistyczną politykę handlową Północy.

Wśród kilku spraw, gdzie najszybciej powinny nastąpić zmiany na lepsze, niezwykle ważną jest kwestia pomocy międzynarodowej. Skape gesty miłoserdzia ze strony bogatych narodów pod adresem biedniejszych państw przynoszą tym ostatnim w ich gospodarczych kłopotach tylko znikomą ulgę.

Jak podkreślił na spotkaniu UNCTAD w Santiago prezydent Banku Światowego — między 1970 r. i 1980 r. wspólny dochód narodowy (GNP) państw rozwiniętych wzrosło o 1000 mld dolarów — z 2000 mld do 3000 mld dolarów. A mimo to kraje te odmawiały zwiększenia pomocy dla państw rozwijających się z poziomu 0,35 proc. dochodu narodowego do 0,70 proc. co stanowił postulat bardzo umiarkowany i łatwy do spełnienia.

Nie uczyniono też faktycznie nic, by zmniejszyć zadłużenie Trzeciego Świata. W porównaniu z 1974 r. długi te wzrosły z 85 mld dolarów do prawie 200 mld dolarów w chwili obecnej. Niektóre kraje, jak np. Pakistan muszą przeznaczać na spłatę długów i odsetek każdego roku od 25—30 proc. własnych wpływów dewizowych. Przyczynia się to do poważnego deficytu w bilansie płatniczym i do zachwiania ogólnej równowagi finansowej państwa.

Podczas, gdy udział pomocy bezzwrotnej w ramach ogólnej pomocy rozwojowej z roku na rok maleje, a ofiarodawcy nie kwapią się do rozłożenia spłaty pożyczek na dogodniejsze raty, państwa otrzymujące pomoc musiały pogodzić się ze wzrostem niedoborów finansowych i uciec się do finansowania deficytów. Prosta stała droga do inflacji i pogłębienia zubożeniowości majątkowego, co odbija się na poziomie życia najbiedniejszych spośród biednych. Odwołajmy się znnowo do przykładu Pakistanu: jego zagraniczne wpływy dewizowe spadły o 50 proc. a bieżące niedobory finansowe szacuje się na prawie 400 mld dolarów.

Najważniejszym jednak problemem Trzeciego Świata jest stały wzrost liczby „absolut-

nie” nędzarzy”. Przed 25 laty było ich 500 mln, obecnie liczba ta podniosła się do 800 mln.

Wspomniane dane można jeszcze uzupełnić obecnymi prognozami ekonomistów, którzy przewidują, że dochód na mieszkańca w krajach przemysłowych do końca bieżącego stulecia wzrosnie do 10 tys. dolarów. Natomiast w wielu krajach Trzeciego Świata, będących ofiarami kolonialnej wyzysku i neokolonialnej eksploatacji, ma być jeszcze gorzej niż teraz.

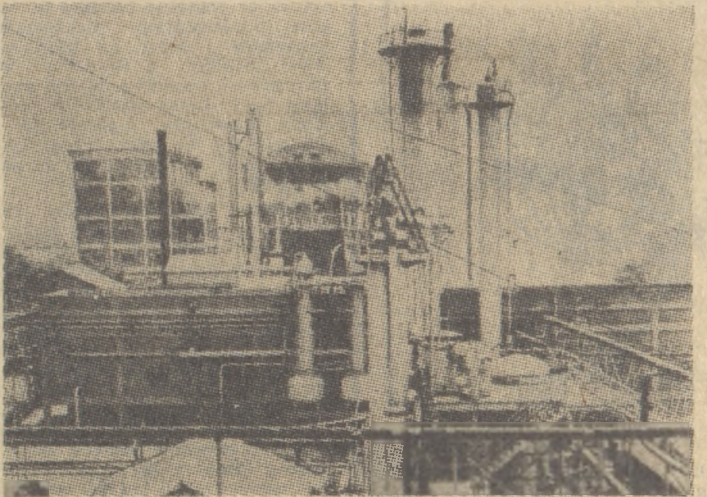
Ale biedne kraje Trzeciego Świata jak dotąd nie mogą przekonać przewodów Pierwszego Świata, że najwyższy już czas, by w pomieszanym i poszarpanym dialogu Północ — Południe tchnąć więcej życia; Niestety, niektórzy przywódcy z Pierwszego Świata nadal bardzo podejrzliwie traktują uzasadnione żądania Południa. Pomniejszają nawet znaczenie „Karty praw i obowiązków gospodarczych państw”, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, nazywając ten dokument „deklaracją-omnibusem... wysocę sprzeczna i zarozumiała... oparta na ideologicznym podejściu do spraw gospodarczych”.

Niektórzy z Ateńczyków Zachodu twierdzą, że Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny ma raczej na celu zrównanie niż wyrównywanie bogactwa i dlatego osłabi Pierwszy Świat a także będzie szkodliwy dla Trzeciego Świata. Neokonserwatywna argumentacja posługuje się również zwolennicy oczerniania polityki OPEC radząc biednym krajom, by zwracali się o pomoc do gigantów OPEC opływających w morze nafty i wywołujących na Północy kryzys za kryzysem.

Jednak pomimo wzrostu cen ropy naftowej — kraje rozwinięte ponoszą niewielkie koszty. Ciepła podwyżki przerzuca z powrotem na Trzeci Świat podnosząc ceny własnych wyrobów przemysłowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowe produkty z Trzeciego Świata, to o cenach eksportu nadal decydują państwa rozwinięte, stosując odpowiednie naciski na kraje rozwijające się.

Trzeci Świat musi wybrać między konfrontacją a negocjacjami. Niektóre z nowo powstałych państw opowiadają się za pierwszą możliwością, wychodząc z założenia, że niesprawiedliwy międzynarodowy system ekonomiczny nadal nie został przebudowany.

Jednakże nie wszyscy opowiadają się za polityką konfrontacji. Większość krajów rozwijających się, chociaż są one zmęczone pojedynkami słownymi, chce kontynuować rozmowy Północ—Południe, co powinno przynajmniej przyczynić się do powstania zrozumienia i ujęcia sprawiedliwości w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych w zupełnie nowym wymiarze. Dojdzie do tego jednak dopiero wówczas jeśli dostrzeżone zostaną wspólne interesy Północy i Południa a przywódcy Pierwszego Świata uznają za elementarną prawdę, która od dawna jest naczelnym hasłem Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO): „Jakkolwiek nędza jest zagrożeniem każdego bogactwa”.



Zakłady nawozów sztucznych w Daudkhel (Pakistan)

wani obserwatorzy byli po prostu zdumieni argumentami, jeżeli używali zachodni eksperci w odpowiedzi na ich usprawiedliwione żądania w sprawie kontroli produkcji i handlu zasobami naturalnymi na możliwe najbardziej korzystnych warunkach dla krajów rozwijających się. Dla tego rodzaju „specjalistów” kraje rozwijające się nie mogą uzyskać prawa do żadnych istotnych decyzji w handlu surowcami, ponieważ jakkolwiek wzrost cen tych produktów mógłby stać się nieszcześciem dla innych krajów Trzeciego Świata. Kraje te nie byłyby bowiem w stanie ponieść tak wielkich obciążeń. I taka jest właśnie argumentacja, jak gdyby nie było wiadomo, że głównymi nabywcami surowców są kraje przemysłowe, a nie kraje Trzeciego Świata.

Jest to okrutny wybieg, by przekonać kraje Trzeciego Świata, że muszą się one pogodzić z obowiązyującym obecnie charakterem transakcji handlowych i w „ich własnym interesie” leży pozostawienie spraw bez zmian.

Ale czasy się zmieniają i prawda wychodzi na jaw. Na świecie nie ma już ani jednego afrykańskiego, latynoamerykańskiego czy azjatyckiego państwa, które dziś nie zdawałoby sobie sprawy, że uprzemysłowiony świat kapitalistyczny pozbawia ich szans rozwojowych przez całkowite eksploatację miejscowych surowców i ludność kolonii. Nie ma też już ani jednego kraju—producenta surowców mineralnych, który nie zdawałoby sobie sprawy, że te przywileje rosną zgodnie ze zubożnymi zasadami rozwoju, którego podstawowa przesłanka zakłada przechwytywanie bogactw innych krajów jak najmniejszym kosztem...

Musimy też wziąć pod uwagę sposób myślenia wynikający z pewnej ideologii, której zwolennicy zamierzają powstrzymać nowy międzynarodowy ład ekonomiczny dzięki „pomocy” udzielanej przez kraje uprzemysłowane Trzeciemu Światu i którzy posługują się ewidentnie szkodliwymi argumentami, byle tylko uzyskać na nieokreślone zwolce w ustanowieniu nowych stosunków ekonomicznych między